

ZYGMUNT TRZEBIŃSKI.

# Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.

(Ciąg dalszy).

Rodzina kazirodca wykluczała z związku rodzinnego ludzi, należących do rodzin obcych; wolnym obywatelem rodu czyli „rodowcem” był ten tylko człowiek, który przez swe urodzenie pochodził z łona rodziny kazirodczej. Urodzenie było pierwotnie jedynym przyrodniczym i zarazem prawnym źródłem rodowej przynależności, czyli rodowego obywatelstwa. Jeśli obcego rodowca lub potomka egzogamicznego chciano włączyć do rodu — wówczas mogło się to stać jedynie za zgodą wszystkich obywateli rodowych, w formie wyraźnego przyjęcia do rodu czyli adopcji. Adopcje takie nie były jednak nigdy zbyt liczne ani zbyt częste; wyraźny ich ślad u Słowian zachował się w polskich nadaniach szlacheckich, czyli „nobilizacjach”. Z zasady musiał nowy szlachcic być przyjętym do herbu rodowego jakiegoś już istniejącej rodziny szlacheckiej; — nawet nobilitacje, przez króla dokonane, stosowały się w miarę możliwości do tego starodawnego zwyczaju. I dziś jeszcze, pomimo zniesienia przywilejów stanowych przy zmianie i wyborze innego nazwiska władze unikają przyznawania już istniejących nazwisk, a w każdym bądź razie nie przyznają nazwisk objętych heroldją.

Kiedy endogamia rodzinna ustąpiła miejscę częściowej egzogamii, wówczas rozwinęło się prawo adoptowania żon rodowców, o ile, jako żony pierwsze, nie należały do rodu męzowskiego przez urodzenie. Rozumiano, że małżeństwo obcej kobiety z rodowcem jest dlanie, samo przez się, aktem przyjęcia do rodu. Rozwój takiego pojęcia był tem łatwiejszym, że względu, że w rodzinach patriarchalnych pierwotne prawo kobiet w rodzie było w wysokim stopniu ograniczone. Z czasem zatarło się pojęcie adopcji, jako włączenia do rozszerzonej rodziny kazirodczej; zatarło się także pojęcie zameżcia — jako adopcji pośredniej, ale po dzień dzisiejszy ustawodawstwa słowiańskie o prawie przynależności gminnej, opierają się przeważnie na urodzeniu, wyraźnym przyjęciu do gminy i zameżciu. W rodzinach szlacheckich polskich, nieszlachetnie pochodzące kobiety zacierało się przez ślub legalny ze szlachcicem; — na odwrót zaś: szlachcianka, jako żona nieszlachcica, traciła przywileje swego stanu.

Prawo przynależności rodowej zapewniało rodowcom obojga pici bezpieczeństwo życia i utrzymania; później, w miarę rozwoju własności prywatnej — było także zabezpieczeniem majątku. Krzywda, wyrządzona rodowcowi przez współrodowca wymagała odpowiedniej zemsty ze strony pokrzywdzonego i ród wcale nie hamował początkowo — takiego pojmowania prawa karnego.

Miało ono także charakter wybitnie rodzinny, i jako takie przechodziło dziedzicznie na potomstwo stron spornych, o ile — rozumie się nie mogło być zaspokojone za życia rodowców, interesowanych bezpośrednio.

Po rozdzieleniu rodu na rodziny patriarchalne zemsta stała się prawem zemsty rodzinnej. Jeżeli jednak ród cały, jako związek rodzin lub którykolwiek z jego obywateli został skrzywdzony przez ród obcy lub obcego rodowca — wówczas prawo zemsty osobistej i dziedzicznej — rodzinnej przemieniało się na prawo zemsty jednego rodu nad drugim. Jako takie było prawem dziedzicznej zemsty rodowej, czyli rodowego odwetu za doznana krzywdę i obowiązywało tak długo jak w rodzinach, t. j. do uzyskania zadośćuczynienia. Była jednak różnica w zastosowaniu. Prawo zemsty w obrębie roku doprowadzało w najdalszej konsekwencji do zniszczenia życia lub mienia jednostki lub poszczególnych rodzin patriarchalnych, natomiast prawo zemsty poza rodem było przyczyną ustawicznych wojen krwawych między całymi rodami.

Zasadą zwyczajową odwetu była równa miara w stosunku do doznanej krzywdy — a więc „oko za oko”, „zab za zab”, „życie za życie”. Później ustalił się zwyczaj odwetu przez opłatę „grzywny” karnej na korzyść pokrzywdzonego, jego rodziny, lub całego rodu. Wymiar „grzywny” zależnym był, w myśl dawnej zasady prawnej od rozmiarów krzywdy wyrządzonej.

## Ustrój opolowy i plemienny.

W miarę rozpadania się rodów, a więc tworzenia się opoli, plemion i związków plemiennych — solidarność zemsty rodowej przeszła także na związki rodowe. Opole wobec opola odpowiadało solidarnie za krzywdy swoich rodowców, tak samo — plemię wobec plemienia; związek plemion wobec związków sąsiednich.

Prawo obrony przed odwetem, wybiegające początkowo rody — przemieniło się na wojny międzyplemienne. Natomiast, w miarę łączenia się związków rodowych — prawo odwetu staje się coraz mniej silne w obrębie rodów poszczególnych. Dla uregulowania sporów odwetowych potrzebna była początkowo jednomyślna zgoda stron pokrzywdzonych; w związkach rodowych zwykły wpływ na wymiar odwetu czyli kary prawnej miały rodowe władze związkowe. Ponieważ prawo odwetu — jako prawo karne wynikało bezpośrednio z uprawnienia rodowców do bezpieczeństwa życia i majątku, rozdział między prawem cywilnym i karnym nie istniał początkowo i zaczął się wy-

tworzyć dopiero pod wpływem rozwoju gospodarczego. W prawie polskim zachowywało się długi czas za posiadanie odwetu pod nazwą „odpowiedzi”.

Obywatel rodu nie był początkowo obowiązyany do słuchania obcych nakazów, nawet wówczas, gdy pochodziły one od większości współrodowców; stąd wyrobiło się pojęcie prawodawcze, że nakaz lub zakaz prawny nie ma mocy obowiązującej, jeśli nie zgodzili się nań wszyscy rodowcy. W rodach, opolach — plemionach, a nawet państwach słowiańskich zasady jednomyślności prawodawczej były bardzo silne i długotrwałe; wyraźnym ich śladem jest polskie „liberum veto”, oczywiście w skażonej później formie.

Początkowo jednomyślność wymagała także zgody kobiet rodu co było bardzo trudnem do osiągnięcia, ale po rozwinięciu się patriarchatu — kobiety zostały wykluczone od wpływu na sprawy pozarodowe.

Bez jednomyślności nie mógł ród korzystać nawet z prawa rodowego odwetu, a więc decyzja o pokoju lub wojnie była również częścią uprawnień każdego rodowca. Sposób ten, spuszczając z tego prawa, przez Sejmy wielokrotnie stosowane, niejedną wojnę w kleskę zamieniła, gdy odmawiano żołdu żołnierzom.

W wypadkach podziału rodu i wdrowek jednomyślność nie była jednak konieczną; ta część rodowców, która postanowiła się odłączyć i założyć nową siedzibę rodową decydowała sama o sobie.

Przed rozwojem własności prywatnej miał każdy rodowiec prawo do równej części w podziale żywności i łupów wojennych; później upadła ta część uprawnień obywatela rodowego, natomiast rozwinęło się ustawodawstwo cywilne, mające na celu obronę własności prywatnej.

Rodowiec wreszcie był jedynie uprawniony do zawierania legalnych małżeństw i do wykonywania praktyk religijnego kultu rodowego. Słowiańską nazwą rodową był wyraz „kmięć”. Z prawami kmięci łączyły się ściśle ich obowiązki społeczne. Pierwszym takim obowiązkiem było udowodnienie dojrzałości fizycznej i obywatelskiej. Dla kobiet dowodem było macierzyństwo i złączenie z niem obowiązki „prawa matek”. Mężczyzna, zanim uzyskał prawo ojców w rodzie musiał poddać się ciężkim i bolesnym próbom dojrzałości. Złączone one były zazwyczaj z obrzędami religijnymi, jako t. zw. „wtajemniczenia” młodzieńców. Zrazu okrutne doświadczenia cierpliwości i wytrzymałości zamieniono później w rycerskie gonitwy i zapasy.

(D. c. n.)

HENRYK CEDERBAUM.

8)

## Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

Przekład tajnych raportów rosyjskich.

(Ciąg dalszy).

Dochodzenie to, dzięki głównie zupełnie szczerym zeznaniom, których najdrobniejsze nawet szczegóły okazały się zgodne z prawdą, złożonym przez kleryka Pawła Gawrońskiego, tego samego, który napisał denuncjację i trzykrotnie usiłował podpalić seminarjum, chcąc jak mówił, zemścić się za porządki panujące w seminarjum, dochodzenie to ujawniło, że w murach seminarjum w Kielcach odbywała się w najszerszych rozmiarach propaganda przeciwpolska i że wychowanie młodzieży było tam oparte na nieprzejednanej nienawiści do rządu rosyjskiego. W książkach zabranych przy rewizji tendencja jest jedna: odbudowanie Polski; wszystkie napisane są w duchu wrogim względem Rosji; prawosławie nie nazywa się inaczej jak „schyzma” a Rosjan tytułuje się Moskalanami; wszystkie prace przeniknięte jednokrotną nietolerancją dla prawosławia i nienawiścią do rządu i narodu rosyjskiego, dążeniem przedstawienia cesarza rosyjskiego i rządu w najczarniejszych barwach, z drugiej zaś strony chęcią okrojenia, aureolą nie krępując się bynajmniej przekręceniem faktów historycznych, polskich działaczy i podtrzymanie w narodzie pol-

skim kultu dla bohaterów jego i dążenie do wskrzeszenia ojczyzny.

Biblioteke dopełniano stale wszystkimi, co ukazywało się w drukach tajemnych. Książki tego rodzaju były podstawą, na której opierało się wychowanie młodzieży. Dla ilustracji panujących w seminarjum stosunków wystarczy przytoczyć pogląd wice-rektora na zadania jego, jako wychowawcy przyszłych sług kościoła, i proklamacja znaleziona u jednego z profesorów. Wice-rektor pouczał seminarzystów, że księża, zarządzając każdy drobną częścią Polski (parafją) powinni dbać o to, ażeby ludność nie stykała się z Rosjanami i poczytywała rząd rosyjski za wroga swego, z drugiej zaś strony dogadzać władzom w celu odwrócenia ich uwagi i że zadanie księży polega na tem, ażeby wychować księży, którzy rozumieliby, iż takie właśnie jest ich przeznaczenie i zdolaliby je urzeczywistnić. W znalezionej zaś proklamacji, po przytoczeniu, jak bardzo przesładuje rząd rosyjski duchowieństwo katolickie w osobie biskupa Hryniewieckiego i innych, powiedziano między innymi: „Jakież środki przeciwdziałania użyte są przez nas? Bracia nasi nie wiedzą nawet o planach i zamiarach Moskwy. W seminarjach — cisza; uczniowie kończą nauki, nie mając żadnego pojęcia o sprawie, niekiedy z przekonaniem o dobrych intencjach rządu, a nawet o jego sprawiedliwości. Naród ufa rządowi moskiewskiemu. Słowem, położenie jest okropne. Jakże wielkie zadanie spoczywa na nas, księżach! Musimy zorganizować się, złączyć i zespolić w imię miłości do Pana Je-

zusa i wańczyć do ostatniej kropli krwi za ukończenie naszego Arcypasterza. Niewątpliwie, czekając nas męki powolne w śniegach Sybiru. W uczeniach przygotować trzeba serca i umysły, starając się wykryć tam zamysły Moskwy i ocalić lud od tej trucizny. Oto nasze zadanie! Utwierdzić się w wierze do tyła, ażeby bodaj imię polskie startę było z oblicza ziemi, aniżeli ażeby związane było z nazwą schyzmatyka.

Niechaj wyróżną nas wszystkich, lecz Boga nie zaprzędamy!

Wiedzie takiego programu odbywało się wychowanie młodzieży w seminarjum w Kielcach, wychowanie, przez nikogo nie kontrolowane, gdyż żadna władza postronna nie miała tam wstępu i wszystko okryte było tajemnicą.

Pozostając w przyjaznych, ojcowskich stosunkach z wychowawcami, księża-profesorowie chcąc wpoić w nich kierunek pożądany, starali się w pierwszym rzędzie rozwinąć ich przez czytanie i dlatego praktykowali rozdawanie książek zakazanych zarówno ze swych własnych bibliotek jak i z księżnicy seminarjum. Wydawnictwa rewolucyjne rozdawano między uczniów klas wyższych bez względu na to, czy książek tych domagali się. Nawet podczas choroby uczniów czytano im książki tego rodzaju. W czasie np. choroby jednego z wychowawców polecono młodszemu kursowi czytać po kolei na głos książkę, wybraną przez wice-rektora „Wspomnienia o arcybiskupie Felińskim”, w której dowodzone niesłuszności stawianego temu dostojnikowi kościoła zarzutu, że był przeciwny